

DOMINIK FIJAŁKOWSKI

ur. 1922; Huta Borowska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dwudziestolecie międzywojenne, badania naukowe, flora, roślinność, Lubelszczyzna, parki narodowe, ochrona przyrody

Badania nad roślinnością na Lubelszczyźnie

Profesor [Józef] Motyka zorientował się, że ja znam doskonale rośliny i poprosił mnie, żebym tymi sprawami się zajął. Miał bowiem finansowe zalecenie opracowania lasów i łąk Lubelszczyzny, bo to są podstawowe źródła życia człowieka. Mające na celu wyżywienie ludności, ale również, jak się okazało później, i ochrony. Moja praca magisterska dotyczyła właśnie zbiorowisk roślinnych, badania lasów i wąwozów okolic Lublina i samego miasta. Trzeba było robić dokładne spisy tej roślinności, bo tam wchodziły w grę nie tylko zbiorowiska leśne, ale zaroślowe, kserotermiczne, a nawet wodne. Należało to wszystko znać, bo bez znajomości tychże roślin nie można było prowadzić jakichś badań naukowych. Byli pracownicy właśnie naszego zakładu, którzy nie doceniali tej znajomości i po prostu zostali zwolnieni z pracy w zakładzie. W owym czasie, zaraz po wojnie mam na uwadze, Lubelszczyzna nie była znana światu naukowemu, geobotanikom, były tylko jakieś doniesienia sprzed I wojny światowej. Było dużo doniesień z okolic Puław, badań puławskich, bo tam był IUNG. Puławy w czasie rozbiorów były badane, projekt był popierany przez Rosję. Pierwsi badacze flory przyjechali ze wschodu, prowadzili badania w tak zwanym trójkącie Puławy – Nałęczów – Kazimierz Dolny. Jednak wyniki mieli mizerne, bo to były głównie jednodniowe jakieś badania. Parę doniesień dotyczyło również okolic Międzyrzecza Podlaskiego i jeszcze Hrubieszowa, a reszta to biała plama. Po prostu władze państwowe [przed wojną] popierały badania terenów położonych na obrzeżach Polski. Finansowane był na przykład uczelnie wyższe we Lwowie, w Wilnie, w Katowicach i Krakowie. Lublin był w środku i po prostu tych pieniędzy nie miał na badania. Tylko jedna pani, nauczycielka Kopolska, wniosła coś do badań, zebrała duży zielnik i ten zielnik istnieje, częściowo przyczyniłem się do jego uratowania. Musiała znać rośliny, ale być może jej znajomość nie była duża, bowiem była w stałym kontakcie z Krakowem, zwłaszcza z profesorem [Bogumiłem] Pawłowskim i [Władysławem] Szaferem. To oni jej oznaczali rośliny, oni przyczynili

się do tego, że jakiś ślad tych badań sprzed wojny pozostał na Lubelszczyźnie. Można z tego wszystkiego wyciągnąć wniosek, że moje badania były pod każdym względem pionierskie, bo wszystkie stanowiska roślin były nowe i wszystkie jednocześnie grupy roślinne były badane, nie tylko zbiorowiska łąkowe, ale również i leśne, kserotermiczne, wodne i tak dalej. Znajomość roślin jest trudna, bowiem jest ich dużo gatunków, u nas w Polsce jest ich ponad dwa i pół tysiąca. Zatem, żeby prowadzić badania trzeba znać minimum dwa tysiące trzysta, czterysta. Na Lubelszczyźnie dzięki moim badaniom ustaliłem, że roślin naczyniowych jest 1330 bodajże gatunków. Tak że to jest duże bogactwo. Pod tym względem poza roślinnością górską, to ta roślinność na Lubelszczyźnie jest, powiedziałbym, najbogatsza. Nie ma takiego dużego zróżnicowania i tej roślinności w innych regionach czy województwach. My tu mamy podłoża bogate w wapń i ubogie w wapń, podłoża lessowe, piaszczyste, wydmowe. Jeziora mamy przecież, bo mamy Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie, bardzo bogate torfowiska różne. Tak że dzięki temu zróżnicowaniu Lubelszczyzna jest najbogatsza we florze spośród innych województw w Polsce. Dzięki temu, znając już te rośliny, można ocenić ich miejsce występowania i wartość systematyczną pod kątem ciekawostek przyrodniczych. Są gatunki rzadkie, bardzo rzadko, są gatunki lecznicze, są gatunki objęte ochroną. To wszystko, to wszystko właśnie składa się na to bogactwo florystyczne danego regionu. Teraz znając rozmieszczenie tych rzadkich elementów flory można było wystąpić i trzeba było, to nakazywał obowiązek, o ochronę tego. Wystąpiłem w 1950 roku z wnioskiem o powołanie w okolicach Lublina paru rezerwatów przyrodniczych. Tutaj są tak niesamowicie ciekawe rośliny i tak zwana grupa roślin stepowych, tych które występują tam daleko na Podolu. Wiele gatunków wiąże się z florą, która występuje w obszarze śródziemnomorskim. Po dalszym poznaniu terenu występowałem stopniowo o utworzenie rezerwatu na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, w lasach Lubelszczyzny i w innych ośrodkach. Około 1960 roku, kiedy zostałem docentem, opracowałem całą siatkę obiektów, które powinny być objęte ochroną. Wcześniej w 1959 roku, wystąpiłem razem z kolegą z wnioskiem o utworzenie Roztoczańskiego Parku Narodowego i Poleskiego Parku Narodowego. Niezrealizowany został mój wniosek utworzenia Janowskiego Parku Narodowego, po prostu zmiany polityczne się potoczyły inaczej niż myśleliśmy, [choć] już mało brakowało do tego, żeby powstał Janowski Park Narodowy. W projekcie był i jest nadal Chełmski Park Narodowy. Chełm reprezentuje florę – zwłaszcza te jeziora i torfowiska – której nie ma nawet na ogromnych obszarach Ukrainy oraz Białorusi. [Chociaż] tam jedno jezioro ma powierzchnię większą niż u nas całe Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie, mimo to brak jest tych gatunków osobliwych. Byliśmy w Szackim Parku Narodowym po stronie ukraińskiej i oni mówią: „My nie mamy tego, co wy macie na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, między innymi kłoci wiechowatej.”. Ja mówię: „Musi być ta kłoc u was, bo niedaleko my mieszkamy.”. Zaprowadzili nas nad to największe jezioro, weszliśmy na brzeg jeziora, ja mówię: „Tu macie kłoc.”.

Oni tego nie widzieli, to był widocznie brak jakiegoś szacowania terenów i możliwości wyszukania jakichś rzadkich gatunków. Ja, żeby znaleźć jakąś roślinę, znając ekologię tej rośliny, szukałem jej tam, gdzie ona ma dobre warunki występowania w siedliskach naturalnych i zawsze znajdowałem w tych miejscach, gdzie się spodziewałem takich właśnie roślin. Zajmowałem się zielenią Lublina już dość wcześnie. [Dlatego, że] w Polsce brak było takich badań i nie wiedzieliśmy na Lubelszczyźnie gdzie co rośnie w parkach, tak zwanych wiejskich. Dlatego też przeprowadziliśmy badania i okazało się, że mamy bardzo bogatą florę występujących gatunków drzew w parkach, szczególnie wiejskich. To opisaliśmy w dwóch tomach „Parków wiejskich na Lubelszczyźnie”. Była to pionierska publikacja, bowiem nic takiego się nie ukazało gdzie indziej.

Data i miejsce nagrania	2012-06-13, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"